

Vyâsa

अर्जुन

संयत्तः प्रपुक्ताययौतुसंस्तरमागोयुधिष्ठिरः



सोपागजान
इकेः वृतः
नद्युः शरव
पुरोगमाः त
रितः क्रोधा
ज्यते एवमु
गनमन्वग
क्रोपहत
धर्मपुत्रयु
तिपात्वाना

Mahabharata

अर्जुनो वासुदेवो मरुशा
धर्मराज

Armoryka

Mahabharata

Vyâsa

MAHABHARATA

epos staroindyjski

przełożył Antoni Lange

**Armoryka
SANDOMIERZ 2008**

Redaktor: Władysław Kot
Projekt okładki: Juliusz Susak

Tekst *Mahabharaty* według edycji: Vyāsa, *Mahā-Bharatā*,
Nakładem księgarni Feliksa Westa, Brody 1911.
Pisownię uwspółcześniono w minimalnym zakresie.

Ilustracja na okładce pochodzi z manuskryptu "Mahabharaty",
przedstawiającego wojnę Kurukszetra, (licencja *public domain*),
źródło: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Grafika:Kurukszetra.jpg>

Copyright © 2008 by Wydawnictwo
i Księgarnia Internetowa ARMORYKA

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
tel (0-15) 833 21 41
e-mail: wydawnictwo.armoryka@interia.pl
<http://www.armoryka.strefa.pl/>

ISBN 978-83-60276-57-0

**KSIĘGA I.
ADI-PARVAN
(KSIĘGA POCZĄTKOWA).**

Anukramanika (Przystąpienie).

Król Saunaka odprawiał w lesie Naimisza wielką dwunastoletnią uroczystość ofiarną, na którą sprosił braminów z dziesięciu stron świata. W czasie ofiar odbywały się nabożeństwa i modły, czytano księgi święte, rozważano żywoty wielkich riszich i tajemnice bytu, wreszcie opowiadano sobie stare legendy z historii rodów królewskich. W tym czasie zjawił się wędrowiec z dalekich stron, bramin, imieniem Ugraśravas, zwany Sauti, syn Lomaharszany, zwanego Suta, starzec siwobrody. Sauti opowiedział, że niegdyś, będąc jeszcze młodzieńcem, był obecnym przy wielkich ofiarach wężowych, które odprawiał król Dżanamedżaja, z rodu Bhâraty — i że słyszał tam wielką opowieść, która się zowie Mahâ-Bhârata. Jest to najpiękniejsza historia, jaka na ziemię została przez bogów zesłana. Daje ona mądrość i życie, bohaterstwo i cnotę; chroni od grzechów i od grzechów oczyszcza; ciemnych oświeca, zmartwionych pociesza, osamotnionym daje towarzystwo, zbłąkanym drogę wskazuje. I gdyby ludzie znali całą Mahâ-Bhâratę, to ziemia byłaby tak doskonałą, jak kraina bogów. Mahâ-Bhârata — to olbrzymia księga, obejmująca sześć milionów śłok (dwuwierszy), ale z nich 3, 000. 000 znają tylko bogowie; 1, 500. 000 — pitri (t. j. duchy ojców); 1, 400. 000 — gandharvy (tj. muzykanci niebiescy). Ludzie z całej Mahâ-Bhârata znają jedynie bez mała 100. 000 śłok, ale i tego dość dla ich szczęśliwości. Reszta rozlaną jest we wszechbycie. Znajomość jedynej części tej księgi ksiąg — już podnosi człowieka.

Od kogo Sauti słyszał tę pieśń boską?

Na uroczystości Dżanamedżai opowiadał ją wieszcz Vaisampayana, tak jak się nauczył jej tekstu od swego mistrza, twórcy i składacza Mahâ-Bhâraty, wielkiego braminy, imieniem Veda-Vyâsa albo Kriszna-Dvaipayana, który był praojcem rodów Kuru i Pandu. Mahâ-Bhârata opiewa historię wojny domowej Kuru i Pandu. Wielki mędrzec Vyâsa usunął się od rzeczy ziemskich i, w puszcy żyjąc, opisywał krwawe dzieje swoich potomków, podnosząc razem chwałę bogów, bohaterów, braminów i radźów.

Wszyscy chcą słyszeć świętą księgę Mahâ-Bhâraty, jak ją przekazała tradycja.

II. Parva-Sangraha (Spis ksiąg).

Sauti, wezwawszy na pomoc boga Wisznu, opowiada naprzód o swoich pielgrzymkach po różnych miejscach świętych i zaznacza, że niedawno właśnie zwiedził miejscowość zwaną Samantapanczaka, gdzie przed dawnymi laty, na przełomie wielkich tysiącleci Dvapara i Kali¹, miała miejsce tragiczna bitwa Kurawiczów z Pardawiczami; — w bitwie tej zginęła niezliczona akszauhuni (ośmnaście armij). Wszystko, co było przedtem i co było potem, aż do chwili, kiedy bezgrzeszny król Yudhisztira wstąpił do najczystszej krainy Swargi (nieba), opowiada święta (śri) Mahâ-Bhârata

Tu określa Sauti podział Mahâ-Bhârata na sto ksiąg, jak je ułożył Veda-Yyâsa i opowiada pokrótce treść, jaka się w każdej księdze zawiera, w jakiej kolei oraz jakim tonem należy je opowiadać — i jak je opowiadano w czasie wielkiej ofiary wężowej króla Dżanamedżai.

Księga I. czyli księga Początku zawiera 19 rapsodów, stanc 234.

- Rapsod 1. Przystąpienie (stanca 1).
2. Spis ksiąg (st. 2).
3. Historia króla Puszyi (st. 3).
4. Historia Pulomy (st. 4 — 12).
5. Rapsod 4. Historia Astiki (13 — 58).
6. Pierwsza księga rodowodu (59 — 64).
7. Genealogia (65 — 140).
8. Dom z laki (141 — 151).
9. Walka z Hidimbą (152 — 156).
10. Walka z Baką (157-164).
11. Czitrarata, król Gandharwów (165 — 193).
12. Wybór męża (184 — 192).
13. Posag królowny (193 — 199)..
14. Wyprawa Vidury (200 — 206).
15. Ujęcie królestwa (207 — 212).
16. Pobyt Ardżuny w lasach (213 — 219).
17. Porwanie Subhadry (219 — 220).
18. Przewóz wiana (221).
19. Spalenie puszczy Khanda (322 — 234).

Księga II. czyli ks. Sali — zawiera 10 rapsodów, stanc 81.

- Rapsod 20. Budowanie sali (st. 1 — 4).
21. Opis sali w pałacu bogów (st. 5 — 12).
22. Zamiar koronacyi (13 — 19).

1 Okresy dziejów bytu są u Hindów następujące: Krita, Treta, Dvapara, Kali (nasz okres).

23. Walka z Dżarasandhą (20 – 24).
23. Zdobywanie krain (25 – 32).
25. Koronacja (33 – 35).
26. Rozdawanie nagród (36 – 38):
27. Walka z Sisupalą (40 – 45).
28. Gra (46-73).
29. Odgrywanie się (44 – 81).

Księga III. czyli ks. Puszczy – rapsodów 22, stanc 315.

- Rapsod 30. Las figowy (st. 1 – 10).
31. Walka z Kirmirą (11),
 32. Wędrówka Ardżuny (12 – 37).
 33. Powieść o góralu (38 – 41).
 34. Wyprawa do nieba Indry (42 – 51).
 35. Powieść o Nalu (52 – 79).
 36. Wędrówka po pustelniach (80 – 156).
 37. Walka z Dżatasurą (157).
 38. Bitwa z Yakszami (158 – 164).
 39. Czarty Nivatakawasza (165 – 175).

- Rapsod 40. Przygoda z mężem (176 – 181).
41. Rapsod Markandeyi (182 – 232).
 42. Rozmowa kobiet (233 – 235).
 43. Przegląd krów (236 – 257).
 44. Sen o antylopach (258).
 45. Sprawy Drony (259 – 260).
 46. Porwanie Draupadi (262 – 271).
 47. Rozwiązanie Dżayadrathy (272).
 48. Powieść o Ramie (273 – 292).
 49. Powieść o wiernej żonie (293 – 299).
 50. Utrata skarbów przez Karnę (300 – 310).
 51. Zakończenie księgi puszczy (311 – 313).

Księga IV. czyli księga Viraty – rapsodów 5, stanc 72.

- Rapsod 52. Przybycie Pandawy (st. 1 – 12).
53. Porozumienie (13).
 54. Walka z Kiczaką (14 – 24).
 55. Porwanie krów (25 – 69).
 56. Uczta weselna (70 – 72).

Księga V. czyli księga Zbrojeń — rapsodów 19, stanc 196.

- Rapsod 57. Zbrojenie armii (1 — 19).
- 58. Przybycie Sandżayi (20 — 32).
- 59. Czuwanie (32 — 40).
- 60. Sanatsudżata (41 — 46).
- 61. Zgromadzenie książąt (47 — 71).
- 62. Błogosławieństwo wyprawy (72 — 150).
- 63. Spotkanie wojsk (150 — 159).
- 64. Poselstwo Uluki (160 — 164).
- 65. Katalog bohaterów (165 — 172).
- 66. Powieść o Ambie (173 — 196).

Księga VI. czyli księga Bhiszmy — rapsodów 4, stanc 122.

- Rapsod 67. Wymiary Indyj (1 — 10).
- 68. Opis ziemi (11 — 12).
- 69. Księga Bhagawat-gity (13 — 24).
- Bhagawat-gita (25 — 42).
- 70. Walki Bhiszmy (43 — 122).

Księga VII. czyli księga Drony — rapsodów 8, stanc 202. Rapsod 71. Wybór Drony (1 — 16).

- 72. Walka z ludem Samśaptaków (17 — 32).
- 73. Śmierć Abhimanyu (38 — 71).
- 74. Odwet (72 — 84).
- 75. Walka z Dżayadrathą (85 — 152).
- 76. Śmierć Gatokaczy (153 — 183).
- 77. Śmierć Drony (193 — 192).
- 78. Wyzwolenie od grotu Narayany (193 — 202).

Księga VIII. czyli księga Karny — rapsod 1, stanc 96.

- Rapsod 79. Boje Karny (1 — 96).

Księga IX. czyli księga Śalyi — rapsodów 3, stanc 65.

- Rapsod 80. Boje Śalyi (1 — 28).
- 81. Ukrycie w jeziorze (29).
- 82. Śmierć Duryodhany (30 — 65).

Księga X. czyli księga Uśpienia — rapsodów 2, stanc 18.

- Rapsod 83. Uśpienie (1 — 9).
84. Ofiara Siwy czyli Isziki (10 — 18).

Księga XI. czyli księga Niewiast — rapsodów 3, stanc 27.

- Rapsod 85. Dar wody (1 — 15).
86. Płacz kobiet (16 — 25).
87. Pogrzeb (26 — 27).

Księga XII. czyli księga Wykładów² — rapsodów 3, stanc 365.

- Rapsod 88. Nauka o królewskości (1 — 130).
89. O przeciwieństwach prawnych (131 — 173).
90. Nauka o wyzwoleniu (174 — 365).

Księga XIII. czyli księga Nauczania — rapsodów 2, stanc 168.

- Rapsod 91. Nauczanie (1 — 166).
92. Wniebowstąpienie Bhiszmy (167 — 168).

Księga XIV. czyli księga Ofiary konia — rapsodów 2, stanc 92.

- Rapsod 93. Ofiara konia (1 — 15).
94. Anugita t. j. uzupełnienie Bhagavat-gity (16 — 92).

Księga XV. czyli księga Pobytu w pustelni — rapsodów 3, stanc 39.

- Rapsod 95. Pobyt w pustelni (1 — 28).
96. Widzenie synów (29 — 35).
97. Przybycie Narady (37 — 39).

Księga XVI. czyli księga Mausali — rapsod 1, stanc 8.

- Rapsod 98. Śmierć Krszny (1 — 8).

Księga XVII. czyli księga Wielkiej podróży — rapsod 1, stanc 3.

- Rapsod 99. Wielka podróż (1 — 3).

² Właściwie księga Pokoju, Uspokojenia.

Księga XVIII. czyli Wniebowstąpienie — rapsod 1, stanc 5.

Rapsod 100. Apoteoza (1 — 5).

Po wysłuchaniu spisu ksiąg radża Saunaka zapytał gęślarza, świadomego Mahâ-Bhârata, dla jakiej przyczyny Dżanamedżaya odprawiał ofiarę węzową.³

III. Pauszya.

Dżanamedżaya odprawiał niegdyś uroczystość ofiarną na dolinie Kurukszetry. Tu bracia jego, w czasie igrzysk łowieckich, obili młodego chłopca, który, jak się okazało, był synem suki boskiej Saramy. Gdy chłopiec ze łzami w oczach matce się skarżył na krzywdę doznaną od braci królewskich, suka boska rzuciła klątwę na króla Dżanamedżayę, że go choroba ciężka ma spotkać.

By się od tej klątwy uchronić, Dżanamedżaya wybrał sobie kapłana imieniem Somaśrava, który istotnie za pomocą modłów, zaklęć i ofiar, siłę klątwy Saramy usunął i gniew jej przebłagał. Po czym król szczęśliwie odprawił ofiarę na dolinie Kurukszetry — i wyruszył na wojnę przeciw ziemi Takszasila, którą zwycięsko pokonał i w otoczeniu swej armii, oraz licznych jeźców i łupów, wrócił do swej stolicy, pięknego grodu Hastinapury.

Po drodze, w czasie popasu, zbliżył się do króla Dżanamedżai, bramin, Utanka imieniem, i zapytał go, dlaczego zaniedbuje należnej zemsty nad królem węzów, Takszaką, który był przyczyną śmierci jego ojca? Dżanamedżaya powinien odprawić wielką uroczystość ofiarną o najpotężniejszych zaklęciach, aby ród węzowy wytępić do szczytu — i w ten sposób nie tylko pomścić śmierć, ale też zakończyć wojnę odwieczną pomiędzy rodem ludzkim a węzowym.

Wzruszony Dżanamedżaya zapytał bramina: w jaki sposób ojciec mój Parikszit utracił życie?

Sauti zatym chce opowiadać, jak króla Dżanamedżayę objaśnił Utanka, ale król Saunaka pragnąłby przede wszystkim wiedzieć, kto jest Utanka, i dlaczego taką nienawiścią pała przeciw rodowi węzowemu.

Utanka — jako młody uczeń kapłaństwa, mieszkał u swego mistrza bramina, imieniem Veda. Kiedy zaś mistrz mu objawił, że już nauka jego jest skończona, Utanka dzięki mu złożył, lecz przed pożegnaniem Vedy, chciał jakiś dar ofiarować braminowi. Veda nie żądał nic dla siebie, ale do żony swej go odesłał. Żona Vedy powiedziała Utance, że za dni cztery ma się odbyć wielkie zebranie braminów, na którym ich żony niewątpliwie zjawią się

3 Zalążone tu streszczenie Mahâ-Bhârata, jak również i pomieszczona w rapsodzie VI (Początki rodowodów) Bharata-sutra — podaną jest w odmienny sposób niż w oryginale. Służyć ma to po prostu dla orientacji czytelnika w Mahâ-Bhârata

bardzo przystrojone. Ona — żona Vedy — chce zaćmić wszystkie. Żona króla Pauszy posiada cudowne kolczyki. "Idź i przynieś mi te kolczyki, zanim minie dzień czwarty". — Utanka wyrusza w niebezpieczną drogę; widziała rozmaite zatrzymują go i przerażają, mimo to, idzie wciąż naprzód, aż stanął w pałacu królewskim. Król Pausza, gdy się dowiedział, że małżonka wielkiego bramina żąda kolczyków jego żony, z pobożnością mu je oddał.

Wówczas Utanka wyruszył w drogę powrotną; na gościńcu napotkał żebraka, pod którego postacią ukrywał się król węzów Takszaka. Ten mądrą i pochlebną rozmową wncił się w serce Utanki, a że był czas kąpeli, obaj ruszyli do rzeki — i pierwszy rozebrał się Utanka. Wówczas wąż Takszaka, porwał kolczyki królowej Pauszy, pomieszczone w odzieży bramina i we własnej już postaci uszedł z nimi — naprzód wpelznął do jaskini w okolicy, a tamtędy do podziemnego królestwa węzów.

Ale Utanka go poznał i wezwał pomocy Indry. Bóg rozdarł ziemię za pomocą błyskawicy i Utanka wszedł do krainy węzowej. Tu stanąwszy przed Takszaka, bramim naprzód jemu śpiewał pieśń pochwalną, ale bez skutku. Wtedy Utanka jął śpiewać wielką pochwalną pieśń na cześć Indry, który też zjawił się w postaci straszliwych ogni płomienistych. Wężę przerażone zaczęły uciekać, a Takszaka oddał kolczyki. Czwarty dzień jeszcze do połowy nie doszedł, gdy Utanka złożył kolczyki w ręce żony swego mistrza; Veda jeszcze mu wytłumaczył zjawiska królestwa węzów i mówił o odwiecznej wojnie między człowiekiem a węzem i o klątwie, jaka zawisła nad pokoleniem węzowem.

Saunaka pytał: dlaczego ta odwieczna wojna? i jakaż to klątwa? i dlaczego bóg Agni przystał na pożeranie węzów? Wówczas, znawca Mahâ-Bhârata, Ugraśrava-Sauti opowiedział mu wszystkie historie z tą sprawą powiązane.

IV. Puloma.

Był niegdyś riszi święty, imieniem Brigu, syn Brahmy. Żoną jego była Puloma, przedtem narzeczona pewnego rakszasa (złego ducha), imieniem Puloman. Raz w nieobecności Brigu Puloman zjawił się w jego pustelni i postanowił bardzo ciężarną Pulomę porwać i unieść; przy czym wzywa na świadka boga Agni, że niegdyś była ona jego narzeczoną, i bóg Agni musi przyznać, że to prawda. Rakszas porywa małżonkę riszego, ale w tej samej chwili z jej ciężarnego łona przychodzi na świat Czyavana, którego gniewne spojrzenie zabija na miejscu Pulomana.

Brigu powraca; uradowany, że Puloma nie zniknęła, ma jednak żal do boga Agni, że tak biernie się zachował wobec grzechu czarta. Dlatego rzuca klątwę na Agni, aby się stał sarvabaksza (t. j. wszystko pożerającym, nawet rzeczy nieczyste).

*

Następują teraz dzieje potomków Pulomy, którzy się zowią Pauloma.
Naprzód idzie syn Brigu Czyavana, potem syn Czyavany Pramati, dalej syn Pramati Ruru.

Ruru był zaręczony z piękną apsarą (nimfą) imieniem Pamadvara. W dzień ślubu dziewica zostaje ukąszoną przez węża i umiera natychmiast. Gdy Ruru błaga Yamę (boga śmierci), aby ten ją do życia przywrócił, bóg przystaje, ale pod warunkiem, że Ruru odda jej połowę swego życia. Zgadza się na to oblubieniec i Pramadvara zmartwychwstaje. Ale od tego czasu Ruru zaprzysiągł śmierć wężom i tysiącami je tępił. Nie każdy jednak wąż jest rzeczywistym wężem. Zdarzyło się, że Ruru chciał uderzyć węża, gdy ten naraz ludzkim głosem do niego przemówił. Był to bramin, imieniem Rura, zaklęty w postać węża, aż do dnia, w którym miał zobaczyć Ruru. Bramin przekłada Ruru grzech jego postępowania, zabijanie istot żywych, które wszystkie są sobie pokrewne, i każe mu iść za przykładem, jaki ludziom dał Astika.

Kto to był Astika? o tym opowie się natychmiast — a tymczasem musimy się dowiedzieć, jak zginął Parikszit, ojciec Dżanamedżai.

V. Astika.

Utanka opowiedział Dżanamedżai historię śmierci jego ojca. Parikszit, syn Abhimanyu, był to monarcha świadomy praw i nauk boskich, ale młody i lekkomyślny. Będąc raz na polowaniu, król ten trafił sarnę, która jednakże, choć raniona, uciekła. Próżno ją myśliwiec gonił, szukając na wszystkie strony. Na koniec napotkał w lesie pustelnika, który stał przed swoją chatą, nieruchomy i milczący. Istotnie uczynił on wielki ślub milczenia, o czym Parikszit nie wiedział. Król pyta bramina, czy nie widział tu rannej, uciekającej lani — a gdy bramin milczy — powtóre i potrzenie radza to samo pytanie mu zada. Gdy pomimo kilkakrotnego pytania nie miał odpowiedzi, Parikszit uchwycił leżące na ziemi ciało zdechłego węża — na śmiech i pogardę — otoczył szyję bramina tym padłem i odszedł w głąbie lasu. Bramin żadnego słowa nie powiedział, ani gestu nie uczynił, aby grzech radzy powstrzymać, gdyż uczynił był ślub milczenia.

Gdy jednak ujrzał tę zniewagą ojca, syn pokutnika Śringin, również bramin potężny i w zakłęciach nieprzezwyciężony, gniewem się zapalił wielkim. Splamić czcigodną osobę bramina nieczystym padłem wężowym, grzech to niezmierny i powinien być ukarany. Śringin przeklina króla Parikszi: w ciągu ośmiu dni ma on zginąć, zduszony śmiertelnie przez węża.

Gdy usłyszał o tej kłatwie król wężów Takszaka, wyruszył natychmiast w drogę w postaci bramina. Idąc tak, spotkał po drodze innego bramina, imieniem Kasyapa, który był wielkim lekarzem i umiał nawet śmierć przezwyciężać i wskrzeszać to, co umarło.

— Dokąd idziesz, Kasyapa? — zapytał Takszaka spotkanego bramina.

— Słyszałem, że dziś król Parikszit ma zginąć od trucizny węża Takszaki — chce go wskrzesić na nowo.

— Nie wskrzesisz do życia człowieka, który zginął od zębów Takszaki.

— Nie masz śmierci, której by moja nauka nie przewyciężyła.

— Jam jest Takszaka — rzekł wąż — i idę zabić Parikszita. Patrz, jaka moja potęga, a zobaczymy, czy ją przewyższysz.

To rzekłszy, Takszaka utopił ząb w prześlicznym drzewie figi (nyagrody) i drzewo, jadem przepojone, natychmiast powędło, poczerniało i zgniło. Wówczas Kasyapa zbliżył się do drzewa i dotknął go swą laską, poczym formuły czarnoksiężskie ją szepcał i drzewo na nowo odczarowane, zakwitło, ożyło i zazieleniało.

Ujrawszy ten dziw, zapytał wąż lekarza:

— Czego się spodziewasz od króla ?

— Spodziewam się wielkiej nagrody. Tyle a tyle.

— Ja ci dam dwakroć tyle, a nie idź do Parikszita.

Kasyapa przysłał na tę propozycję, skarb wziął i ruszył do domu. Takszaka zaś siedł teraz pewny swego dzieła na dwór Parikszita, ile że rankiem już wysłał tam swoich pomocników. Kilkanaście węzów, przybrawszy kształt braminów, ofiarowało Parikszitowi ciasta i owoce; słyszeli niby o jego nieszczęściu, więc chcą je odzębnić.

Parikszit, z pewną niewiarą oczekiwał dnia dzisiejszego, który podług kłątwy miał być ostatnim dniem jego życia. Przyjął ofiarę nieznanymi braminów i chętnie jadł ciasta i owoce. W jednym jabłku był mały robaczek biało-różowy z czarnym oczkiem. Parikszit z uśmiechem przypatrywał się robaczkowi i rzekł żartobliwie:

— Jeżeli to jest wąż, od którego mam zginąć, więc sam go sobie na szyję położę.

Jakoż tak zrobił i oto — patrz — mały robaczek nagle urósł do rozmiarów olbrzymich i ukazał się w swojej własnej postaci: był to złowrogi wąż Takszaka, czerwony, o czarnym, piekielnym oku. Uduślił króla, który natychmiast padł martwy.

Tak zginął Parikszit — i cały ród węzowy, a przede wszystkim Takszaka powinien zginąć przez twoją pomstę za śmierć ojca. Ofiara twoja — ofiara wężowa — była dawno w losach zapowiedziana.

Gdy usłyszał tę opowieść król Dżanamedżaya, natychmiast rozpoczął wielkie przygotowania do uroczystości ku wytopieniu węzów. Zgromadził tedy braminów co najpotężniejszych w sztuce zaklęć, a ci za pomocą formuł czarnoksiężskich, jeśli wywoływać węże ze wszystkich krańców świata; węże zaś szły jakby woli pozbawione, snem niezemskim ujęte — i samochcąc wpadały na olbrzymie stosy płomienne, gdzie gorzał Agni sarwabaksza.

Już lata mijały za latami, już tysiące tysięcy węży zginęło: Takszaka jeden się nie zjawił. Ukrył się on w niebie Indry i pochlebne słowa i surową pokutą ublażał boga, iż ten go chronił od stosu. Indra otoczył swą osobę

ciałem Takszaki. Ale zaklęcia braminów były tak wszechmocne, że ostatecznie Takszakę wraz z samym Indrą ściągnęły z nieba i oboje szli prosto w płomienie. Na koniec Indra wyrwał się z pierścieni Takszaki i do nieba swego uleciał. Wąż zaś powoli spływał ku ogniovi.

I naraz pieśni czarnoksiężskie zamilkły, a Takszaka na dwa kroki od ognia zawiśł w powietrzu.

Wszedł młodzieńki, dwanaście ledwie lat liczący bramin, imieniem Astika, którego postać wielce się spodobała królowi.

— Czego pragniesz, młody braminie?

Ów zaś piękną mowę pochwalną wygłosił na cześć Dżanamedżai, iż radza oczarowany, rzekł mu:

— Jakiegokolwiek zażadasz daru, otrzymasz go ode mnie.

— Jednego tylko daru żądam: przerwij tę uroczystość, przerwij ofiarę wężową. Nasyciłeś już swoją zemstę. Odwiecznym wróżbom i klątwom stało się zadość. Królewskie dałeś słowo: niech się zakończy twoja ofiara.

I związany słowem król Dżanamedżaya, przerwał ofiarę.

Tak uratowany został od zagłady król wężów, Takszaka. Z nim zaś i wszystkie węże, które dotąd w ogniu nie zginęły.

Dżaratkaru. Teraz trzeba powiedzieć, kto był Astika — i dlaczego stanął w obronie wężów. Był niegdyś bramin Dżaratkaru, który ślubował żyć w beżeństwie i ubóstwie — i surowym oddawał się pokutom. Gdy raz tak stał w rozmyślaniach pobożnych, ujrzał nagle łodygę, którą mysz nadgryzała i która chyliła się w przepaść. Na drzewie zaś — na gałęziach — usłyszał głosy — i ujrzał gromady istot małych, formy ludzkiej, głową na dół opuszczonych. Głosy mówiły: O my nieszczęśni! jednego tylko mamy potomka, i ten ma zemrzeć bezdzietny — tak iż ród nasz zginie! jeśli Dżaratkaru nie pojmie małżonki — biada nam, biada!

— Jam jest Dżaratkaru! Czego chcecie ode mnie, duchy, i kto wy jesteście?

— Jesteśmy twoi pitri (duchy ojców) i płacemy nad naszą zagładą. Patrz ta łodyga to nasz ród, ta otchłań — to nasze unicestwienie, a ta mysz — to jesteś ty sam, który ród nasz strącasz w nicłość.

— Zaiste — nie przeczuwałem tego. Ale zem klątwę uczynił, tedy muszę jej dotrzymać. Ożenię się więc z kobietą, coby się nazywała jak ja, Dżaratkaru, gdyż w ten sposób żenię się jakby sam ze sobą. Po wtóre żona moja niechaj nie żąda ode mnie utrzymania, albowiem zaprzysiągłem ubóstwo. A gdy urodzi dziecko, niechaj mi będzie wolno ją opuścić.

Pitri błogosławili bramina — i zniknęły natychmiast, a wraz z niemi — łodyga — i mysz — i otchłań.

Tymczasem rozmowę Dżaratkaru z duchami ojców usłyszały węże w lesie i pobiegły natychmiast do wielkiego węża — bramina, imieniem Vasuki. Ten zaś miał siostrę imieniem Dżaratkaru — i była wróżba, że z łona jej, za-

plodnionego ludzkim nasieniem, narodzi się wielki bramin, który ród węzowy oswoodzi od klątwy, jaką nań rzuciła niegdyś w gniewie matka ich Kadru.

Ruszył też Vasuki na spotkanie bramina i powiedział mu:

— Dżaratkaru! szukasz małżonki imieniem Dżaratkaru. Siostra moja zowie się Dżaratkaru. O pracę dla jej utrzymania możesz nie dbać, gdyż siostra moja posiada skarby. A kiedy syna porodzi — możesz ją opuścić, jeżeli taki jest twój sąd.

Przystał na te warunki Dżaratkaru, a kiedy żona jego poczuła się brzemenną, rzekła mu dnia pewnego: — Asti (to znaczy jest) — i dlatego syn nazwany był później Astika. Kiedy zaś syn się narodził, bramin opuścił żonę, aby znów żyć w samotności i ubóstwie.

Ten to Astika, syn człowieka i niewiasty z rodu węzowego — jako pół wąż i pół człowiek — rychło przy tym poznawszy mądrość braminów — wybawił węże od okrutnej ofiary Dżanamedżai, którą już niegdyś zapowiedziała ich matka Kadru.

Kadru i Vinata. Król Saunaka zapytał:

— Jakież to przekleństwo rzuciła Kadru, matka węzowa na swoje dzieci?

Sauti odpowiedział:

— Wielki bramin, imieniem Kasyapa miał dwie żony; pierwsza zwała się Kadru, zaś druga Vinata. Kobiety nie żyły ze sobą w zgodzie; każda z nich chciała drugą wobec małżonka przewyższyć. Kiedy były zapłodnione, modliły się do bogów o doskonale potomstwo — i oto, skoro nadszedł czas rozwiązania, Kadru złożyła tysiąc jaj, a Vinata tylko dwa jajka. Jaja, złożone przez Kadru, wylęgały się przez lat pięćset, aż wykuło się z nich tysiąc węzów — i tak została Kadru matką węzową. Ale jajka Vinaty nie wylęgały się jeszcze: ta więc, zaciekawiona, nadkruszyła jedno — i oto ukazała się postać cudnego młodzieńca (ptaka), ale do połowy tylko w formie skończonej. Owszem nogi i część grzbietu bezkształtne jeszcze były i niewyrobite.

— Matko, zawołał przedwcześnie narodzony, czemuż rozłupała to jajko? Jeszcze 500 lat miałem się tu rozwijać. Przez ciebie, jako poczwara bezkształtna, istnieć będę na świecie! Przeklęta bądź! Bodajbyś została niewolnicą tej, z którą współzawodniczysz w miłości — i niech nie prędzej się skończy twoje rabstwo, aż cię drugi syn twój — za lat 500 — z drugiego jajka narodzony — przyjdzie wyzwolić!

Tak Vinatę przeklął syn jej pierwszy, imieniem Aruna — i uleciał w wyżyny ku Bogu Słońca — Surji, który go później przyjął za woźnicę.

Tymczasem razu pewnego obie niewiasty, Kadru i Vinata stanęły nad brzegiem morza, gdy oto ukazał się cudny koń Indry zwany Uczczaihsrawa (długouchy) — i paś się na morskiej łące.

Przyglądały mu się obie — i Vinata powiedziała:

— Ten koń jest biały!

Kadru zaś mówi:

— Nieprawda! ogon ma czarny.

I tak spierały się o barwę konia, aż założyły się — i jako zakład gry postawiły swoją wolność. Jutro mają przyjść zobaczyć konia, a która przegra, zostanie drugiej niewolnicą.

Gdy więc zakład stanął, Kadru pobiegła do swoich dzieci wężów i tak im rzecze:

— Założyłam się z Vinatą tak a tak. Idźcie natychmiast — zmieńcie się w czarne włosy — i pokryjcie sobą ciało konia.

Ale węże nie usłuchały matki i rozbiegły się w różne strony, i tylko mała cząstka uczerniła ogon konia. Wówczas to Kadru przeklęła dzieci, aby zginęły kiedyś w ogniu ofiarnym króla Dżanamedżai.

Nazajutrz koń się znów ukazał: był biały, ale ogon miał czarny. Vinata przegrała — i musi być służebnicą Kadru: teraz czekać będzie cierpliwie pięćset lat, póki się nie narodzi syn — wyzwoliciel.

Ten się narodził, a był to boski sęp Garuda — wróg wężów.

Znakomitsze węże: Takszaka, który zamordował Pariksita; Śesza, który pokutą i modłami odzegnał klątwę Kadru i otrzymał od Bogów urząd podtrzymywacza ziemi na swym grzbiecie; Anantia, t. j. nieskończony; Elapatra, który miał ducha proroczego i przewidział narodziny Astiki z Dżaratkaru i Dżaratkaru; wreszcie Vasuki, brat Dżaratkaru, wąż bramin, który się wielce zasłużył bogom przy zdobywaniu Amriti (tj. ambrozji, niemrzy).⁴

Garuda — zjawiał się na świecie, jako przepotężny sęp, umiejący zmieniać postać i rozmiary według woli, siły nadzwyczajnej, która bogom nawet mogła być groźną, zwłaszcza Indra się uląkł Garudy, bo miał o nim przepowiednię, że drugi Indra się narodzi.

Garuda był jako wicher płomienny — i kiedy bogowie ujrzeli ogień płynący po błękicie, z przerażeniem zwrócili się do boga Agni (bo jeszcze nie znali przyczyny), aby światła nie spalił, ale on im rzecze:

— Nie ja to płonę, ale Garuda, wróg wężów, niszczyciel demonów, druh bogów.

Bogowie tedy z pochwalną mową zwrócili się do wielkiego sępa, aby nie palił świata. Garuda zmniejszył swą formę — i ruszył w inne strony.

Porwał on brata swego Arunę, i zaniósł go do matki. Surya tymczasem jął ogniem swoim palić światy, aż się bogowie znowu przerazili. Ale gniew Suryi nie był bez przyczyny. Chociaż bogowie przy zdobywaniu ambrozji otumanili asurów, bóg słońca przeważnie za to cierpiał, albowiem jego to głównie ścigał asur o głowie nieśmiertelnej Rahu.⁵ Wówczas to bogowie

4 Sauti wylicza imion koło stu.

5 Wyjaśnienie tego fenomenu niżej.

wybrali Arunę na woźnicę Suryi: woźnica ochraniał światy od zbyt wielkiego żaru słońca — a słońce od złośliwości Rahu.

Garuda rozmyślał ciągle o wyzwoleniu matki ze stanu służebnicy. Vinata na grzbiecie własnym musiała dźwigać Kadru — podług jej woli, na wyspę węzową. Raz w czasie takiej wyprawy Garuda wziął węże na wyspę — lecz umyślnie tak je poniósł, aż zaczęły goreć od płomieni słońca. Dopiero na błaganie Kadru — Garuda wywołał deszcz, który ochłodził ziemię. Uradowane węże dziękowały sępowi, a ten do matki mówił:

— Cóż mam uczynić, albowiem muszę pożerać węże, ale przedtem ciebie chcę oswobodzić.

I pytał węzów: Cóż mam dla was zrobić, aby matka moja przestała być niewolnicą ?

— Przynieś nam amritę z krainy bogów.

— Przyniosę — rzekł sęp.

Ale bo tego potrzeba siły niesłychanej: trzeba zwalczyć bogów. Dla uzyskania tej siły trzeba pochłoniąć mnóstwo ciał. Vinaty poucza syna, że w pobliżu jest wyspa Niszadów: niechaj pożre cały naród, z wyjątkiem braminów, a siły uzyska.

Garuda udał się na Niszady — pożarł ich tysiące — ale nie był nasycony. Poszedł tedy do ojca swego Kasyapa i mówi mu o swem nienasyczeniu. Kasyap mu rzekł:

— Jest rzeka czysta, nad której brzegami z jednej strony przebywa słoń olbrzymi (6 mil rozmiaru), z drugiej żółw (3 milowy); są to dwaj bramin, dwaj bracia, Vibhivasi i Supratika, którzy niegdyś jako ludzie żyli w wiecznej kłótni ze sobą — i tak spadli do stanu zwierząt.

I dzisiaj nieustanną walkę toczą ze sobą; tych porwij — pożryj, a będziesz syty i silny. Kiedy zaś będziesz ich pożerał — pamiętaj, żebyś żadnej istoty żywej, a zwłaszcza braminów, ciałem swoim nie zgniótł i nie zabił.

Po czym Kasyap błogosławił sępa — ten przyleciał nad czystą rzekę — i porwał jedną nogę słonia, drugą żółwia i uleciał z niemi szukając miejsca, gdzie by je pożarł. I zasiadł na jednym drzewie, ale drzewo się pod nim złamało — i z przerażeniem Garuda ujrzał dokoła gromadę krasnoludków, ale braminów. Była to wyspa Valikhilyów.

Na ten widok Garuda cofnął się i znów do ojca pospieszył, dzierząc w żelaznych szponach — słonia i żółwia i uleciał z niemi szukając miejsca, gdzie by je pożarł. I zasiadł na jednym drzewie, ale drzewo się pod nim złamało — i z przerażeniem Garuda ujrzał bo koła gromadę krasnoludków, a jednak braminów. Była to wyspa Valikhilyów.

Na ten widok Garuda cofnął się i znów do ojca pospieszył, dzierząc w żelaznych szponach — słonia i żółwia. Ojciec mu wskazał górę samotną i pustynną, dokąd też poleciał sęp — i zjadłszy oba potwory — był syty i siły nagromadził.

Wówczas — zwielokrotniwszy swój kształt — ruszył przeciw niebu.

Straszne wróżby pokazały się w krainie bogów: wichry, płomienie; wieńce bogów poczęły wędnać, a Indra krwią cały jął saczyć.

Wyruszyli bogowie bo świętego Brihaspati, by im powiedział, co znaczą te wróżby. Święty rzecze: Niegdyś, o Indro, napotkałeś krasnoludków — Valikhilyów, ale braminów — i drwić z nich począłeś. Przeto cię oni wykleli, mówiąc, aby się narodził drugi Indra. Ten drugi Indra się narodził, a jest to wszechpotężny sęp Garuda, który też idzie na niebo Indry.

Istotnie Garuda zbliżał się w wichrach i płomieniach. Mrok pomieszany z ogniem wstrząsał niebo. Próżno bogowie walczyli z sępem; do ucieczki zmuszeni — rozpierzchli się na wszystkie strony. A kiedy jeszcze próbowali pożarem go odpędzić, Garuda 90 razy 90 rzek pochłonął i zalał niemi Agni-sa.

Po czym zmniejszył się do wielkości muchy złotej i ruszył tam, gdzie stało naczynie, zawierające amritę, pod strażą dwóch węzów. Wówczas sęp zmienił się w promień i w postaci promienia uchwycił trunek nieśmiertelności — wtedy zaś we własnym kształcie uleciał z nim w wyżyny, a samo trzymanie tego naczynia już dodało mu nowej ogromnej siły.

Jeden Visznu głośno słał ten czyn nadzwyczajny — i sam wyszedł na spotkanie sępa, ofiarując mu dary jakich zażąda.

Sęp zażądał nieśmiertelności — choćby nie pił amrity: była mu dana. Drugi zaś dar, miał oznaczyć Visznu sam: uczynił on Garuda swoim wybranym ptakiem.

Indra zaś — po krótkiej, a bezpłodnej walce — sprzymierzył się z Garuda tak, iż odtąd sęp ów święty żył dla szczęścia bogów, riszich i ludzi.

Indra, pozyskawszy przyjaźń Garudy, prosił go o zwrot ambrozji. Sęp mu wytłumaczył, dla czego ją porwał; ma ją węzom dać, dla wyzwolenia matki, ale węże jej nie dostaną. Przyleciał w końcu na wyspę węzową i postawił na polanie, trawą kusa obrosłej — naczynie święte, wzywając węże:

— Dotrzymałem słowa. Oto jest amrita. Niechaj matka moja, Vinata, będzie wolną, a dostaniecie tej wody.

Węże zapowiedziały wyzwolenie Vinaty — i poszły się kąpać.

Vinata była wolną, ale kiedy węże przybyły na polanę — już nie było naczynia: Garuda z powrotem oddał je bogom.

Węże tylko lizać poczęły miejsce na którym stało to naczynie — i od tego czasu mają rozdwojone języki — a przy tym żyją bardzo długo.

Trawa zaś kusa, na której stała amrita — nabrała odtąd świętości — i dobrą jest na uroczystości ofiarne.

Garuda uszczęśliwiony zamieszkał z matką w lesie.

Kto czytać będzie historię Garudy lub kto ją będzie opowiadał — wyzwolony od grzechów, pójdzie do nieba, a kto będzie czytał i rozważał dzieje Astiki — ten może się już węzów, ani złych duchów nie lękać, gdyż są wobec niego bezsilne.

Kiedy Sauti skończył tę powieść, król Saunaka rzecze:

— Tyle nieszczęście nastąpiło z powodu sporu dwóch kobiet o barwę konia. Powiedźże mi jakim sposobem ten koń się zjawił na świecie.

— Ten koń się zjawił w czasie, kiedy bogowie dla uzyskania ambrozji, ubijali ocean, aby go zmienić w zsiadłe mleko. Był on wytworem tego zsiadania mleka oceanowego, a wraz z nim i inne bóstwa się narodziły.

— Jakże to bogowie chcieli pozyskać ambrozyę, w jakim celu i z jakiej przyczyny?

Amrita. Opowiem ci historię, jak bogowie zdobyli sobie nieśmiertelność. Albowiem z początku bogowie, choć długie żyli tysiąclecia, nie byli jednak nieśmiertelni. Jeden tylko był nieśmiertelny, Brahma, bóg bogów, ten który jest i nie jest, istota nieistniejąca, niepojęta i wiekuista.

Owóż nadszedł czas, kiedy bogowie poczuli, że już potęga ich słabnie, że ich wieńce rudzieją, że ich szaty wiotczeją: oznaki nadchodzącego zaniku.

Zebrał się tedy na płomiennym szczycie góry Meru, aby rozważyć tę sprawę dotyczącą ich bytu. Visznu zaś powiedział:

— Amrita (ambrozja) znajduje się rozplyniona w falach Oceanu. Trzeba, aby się zsiadła, a zdobędziemy wodę wiecznego żywota. Jeżeli poruszymy wody oceanu za pomocą góry zawierającej w sobie wszystkie szlachetne metale i wszystkie szlachetne soki roślinne — to amrita się zsiądzie.

Postanowili za tłok, którego się używa przy wyrobie masła, wziąć górę Mandara.

Zebrał się tedy wszyscy bogowie i niebogowie (asury), aby ruszyć górę z miejsca — ale sił im nie starczyło. Dopiero pobudzili wielkiego węża Anantę⁶ i fen podniósł górę Mandara z miejsca, a wówczas bogowie ją zawiesili nad oceanem i powoli w głąb opuszczali, a wielki żółw który mieszka na dnie morza, przystał, iż na swym grzbiecie podtrzymywał górę.

Tak więc z góry tej zrobiono tłok, a święty wąż Vasuki służył za sznur.

Przy tym Sury i Asury zawarli przymierze i przerwali na ten czas swą wiekuistą wojnę.

Góra Mandara regularnie ruchem obrotowym w głębi morza poruszała, rozgrzała się potężnie a złoto i srebro jej żył zaczęło się rozplwać po falach, soki roślinne, żywice i zapachy, esencje nasion kwiatowych, ptasich i zwierzęcych, wszystko to oddziaływało na fale oceanu — i oto woda jego stała się mlekiem, a mleko masłem oczyszczonym.

Bogowie już omdlewali, ale Visznu im dodał swoją siłę — i oto z głębi morza wyszły kolejno Soma⁷, Lakszmi (fortuna), Suradevi (piękność i koń słoneczny Indry — wreszcie klejnot boski — Kauksztubha (dyament); wszystko to się zrodziło w czasie umaśniania oceanu.

6 Anta — Ende, koniec. Ananta - nieskończony.

7 Jest to razem księżyc i roślina, której sok świąty — używany był przy ofiarach.

Na koniec ukazał się Dhanvantari (lekarz bogów), trzymając w ręku białe naczynie z ambrozyą.⁸

Widok ten wywołał wielką wrzawę, Danawy (t. j. złe duchy) chcieli je porwać dla siebie, ale bogowie tego nie dopuścili. Wisznu przybrawszy kształt czarującej nimfy — łudził Asurów, którzy opętani żądzą, ambrozyę oddali tej kobiecie. Tak zdobyli nektar bogowie na czartach — i jeden tylko Rahu wypił łyk ambrozyi, o czym powiedzieli bogom Słońce i Księżyc.

Woda życia jeszcze nie doszła do gardła szatana, kiedy mu Wisznu mieczem obciął głowę. Ciało Rahu padło martwe, ale głowa jego — która piła nieśmiertelność, żyje wiekuiście.

Zaprzysiął też Rahu wieczną nieprzyjaźń słońcu i księżycowi, które od czasu do czasu chce pożreć (zaćmienia), ale mądry woźnica Aruna nie dopuszcza do tego.

W chwili, kiedy Rahu padł martwy, rozpoczęła się straszliwa bitwa Surów (bogów) i Asurów (czartów), — w której bogowie, pokrzepieni ambrozyą, coraz większej nabierali siły, gdy czarty (Danawy i Daitye) — tysiącami padali, bezsilni wobec bogów. Kiedy zaś Wisznu rzucił swój przepotężny, słońcu podobny, dysk w tłumaczkę złych duchów — przełamały się ich szeregi — i bogowie ambrozyą pili swe zwycięstwo.

Asury zaś, strąceni zostali na ziemię, pod ziemię i w głębie morza.

Sury ukryli ambrozyę w miejscu dobrze utajonym — i pod czujną strażą.

Nikt jej nigdy nie ruszył, tylko jeden Garuda, który się zrodził na świat dla ukarania Indry.

W czasie tego ubijania morza na masło — narodził się ów koń świetlany, który stał się powodem sporu dwóch niewiast — powodem niewoli Vinaty, powodem klątwy rzuconej na węże przez matkę i powodem porwania Amrity z nieba przez Garudę.

Trzeba jeszcze dodać, że choć to było srogie przekleństwo, (węźów przez Kadru), to jednak Brahma uznał je za słuszne, ile że ród węzowy jest pełny złośliwości; natomiast ojcu węźów — Kasyapowi — Brahma dał moc zwalczania jadu węźów.

Wielka ofiara węzowa króla Dżanamandżaji od dawna była w wyrokach zapowiedziana; dlatego, Kasyapa nie mógł zatrzymać czynu Takszaki i śmierci Parikszita; albowiem spełnić się musiała klątwa, rzucona przez matkę węźów.

VI. Adi-Vamsa. (Początki rodowodu).

Teraz zrozumiał król Saunaka — i wszyscy zebrani dokoła risziowie brahmini, dlaczego to król Dżanamadżaya czynił długoletnią ofiarę ku zagładzie

8 Nadto urodził się wtedy słoń Airavana, oraz trucizna Kalakuta, która mogła otruć nawet boga śmierci.